Nr. 2. Kraków, Poniedziałek 2 Maja 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincy:
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Donlesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Wybory do rady miejskiej z gmin podmiejskich.

Przebrzmiały już wielkie uroczystości ku uczczeniu powstania Wielkiego Krakowa, nastał teraz czas cichej i żmudnej pracy nad faktycznem stworzeniem tego Wielkiego Krakowa. Po wielkiej paradzie w starym teatrze Kraków pozostał dalej takim, jakim był przed tą paradą. Dzisiaj więc, gdy uroczystości i hymny pochwalne przebrzmiały, możemy pomówić o Wielkim Krakowie otwarcie, bez skrupułów.

Przedewszystkiem zapytać się musimy, **kiedy nareszcie odbędą się wybory radców miejskich z nowo przyłączonych gmin?** W ostatnich czasach mówiono ciągle tylko o Wielkim Krakowie, ale o wyborach się zapomniało. Miesiąc minął od dnia wejścia w życie Wielkiego Krakowa, a do dziś dnia nie rozpisano jeszcze terminu wyborów.

Wybory te zaś są niesłychanie ważne. Dzisiaj Rada miejska krakowska obraduje i debatuje nad sprawami stale małego Krakowa, bo prawdę powiedziawszy, trzy czwarte radców miejskich nie zna poprostu przyłączonych dzielnic. Który z radców zna np. Ludwinów, Kawiory lub Krowodrzę dokładnie? Krakowianie mają to przecie w swoim charakterze, że jak nos wyściubią za planty, to im się zdaje, że zrobili Bóg wie jaką drogę. Nowo przyłączone dzielnice wymagają jednak doskonałych znawców, ludzi, którzy tam znają wszystkie braki i potrzeby, którzy naprawdę mogą się stać najlepszymi budowniczymi Wielkiego Krakowa. W Radzie miejskiej brak radców z gmin podmiejskich daje się dotkliwie odczuwać — bo po prostu nie można się jąć pracy nad przyprowadzeniem tych gmin do porządku, dopóki w Radzie nie będą zasiadali wybitni z tych dzielnic obywatele.

Za dwa lub trzy tygodnie przychodzi pod obrady Rady miejskiej budżet miasta na rok 1910. Wprost niepodobna sobie wyobrazić, jak Rada miejska będzie uchwalać ten budżet dla Wielkiego Krakowa, jeśli w niej nie będzie przedstawicieli nowo przyłączonych gmin.

W gminach podmiejskich dotąd nic się nie zrobiło, coby te gminy zbliżało do — europejskiego wyglądu. Są to, jak dawniej, przedmieścia licho zabudowane, bez oświetlenia, bez kanalizacyi, prócz Dębnik, bez odpowiednich dróg. Wszystko to na gwałt domaga się reformy, ulepszeń, zeuropeizowania, choćby na razie ta europejskość objawiła się tylko w odpowiedniem oświetleniu w nocy. Służba bezpieczeństwa publicznego nie odpowiada ani wymogom, ani potrzebom, w podmiejskich gminach nożownictwo i zdziczenie obyczajów kwitnie, o czem świadczą choćby tylko wypadki, notowane w kronice przez codzienne pisma.

To wszystko — to są palące sprawy, jakiemi Rada miejska musi się zająć jak najprędzej. W tym wypadku szkoda każdego dnia straconego. Wybory radców z gmin podmiejskich powinny więc być przeprowadzone jak najszybciej, a mówiąc otwarcie, już w pierwszych dniach maja powinny się były odbyć.

Dotychczas gminami podmiejskiemi zajmowała się tylko znana w mieście klika ludzi, których nazwisk nie chcemy na razie wymieniać, klika, która na spekulacyach gruntowych dorobiła się krociowych majątków. Sprawa to, o której wszyscy mówią, ale wyjaśnić się ona i w prawdziwych przedstawić się barwach może dopiero wtedy, gdy reprezentanci tych gmin w Radzie miejskiej rzucą na te praktyki pęk światła z własnych doświadczeń. Mamy nadzieję, że sprawa tych machinacyj gruntowych kiedyś będzie jeszcze przedmiotem obrad Rady miejskiej, bo nie wątpimy, że wśród nowych radców znajdą się ludzie, którzy do Rady wejdą bez rękawiczek i bez rękawiczek sypną słowa prawdy w obronie reprezentowanych dzielnic.

Mamy nadzieję — ale tylko nadzieję. Wiadomo, że u nas w Radzie miejskiej, pod rządami flegmatycznej demokracyi właściwie niema życia i że w niej trudno się głośno odezwać, bo cała Rada patrzy w oblicze prezydenta, jak egipscy kapłani w oczy Apisa, a każde jego skinienie jest dla posłusznej czeladzi rozkazem. O ile jednak kwasów i niezadowolenia, jakie się w gminach podmiejskich już dzisiaj objawia, nie zróżowiły i nie osłodziły — fety wielkokrakowskie, o ile z gmin przyłączonych wejdą do Rady ludzie naprawdę dzielni i tędzy, to chyba i sprawa gmin podmiejskich stanie się przedmiotem poważnych obrad Rady. Dużo jest złego, chodzi tylko o to, czy kto będzie miał odwagę rozgrzebać to zło.

Dlatego raz jeszcze zaznaczamy, że sprawa wyborów do Rady z nowych dzielnic jest sprawą piekącą, że trzeba ją załatwić jak najprędzej. Wyjdzie to tylko na korzyść Wielkiemu Krakowowi.

Polityka hr. Aehrenthala.

Od jednego z wybitnych polityków wiedeńskich otrzymujemy następujący artykuł:

Na krwawych pobojowiskach Metzu i Sedanu zostały w r. 1870—1871 rozstrzygnięte losy Europy na całych lat dziesiątki. Wówczas to Julian Klaczko, bezsprzecznie najznakomitszy mąż stanu, jakiego Polska porozbiorowa wydała, w jednej z swoich słynnych mów, wygłoszonych w Sejmie galicyjskim przeciw Prusom i przeciw ówczesnej neutralności Austryi wobec toczącej się wojny prusko-francuskiej, powiedział między innemi: „Utinam falsus vates sim — ale Austrya kiedyś, w niedalekiej przyszłości drogo okupi dzisiejszą swoją strusią politykę! Potężne Prusy, to grób dla potężnej Austryi, *która drogo będzie musiała kiedyś okupić odzyskanie kierującego stanowiska w Europie, przez dzisiejszą politykę tak lekkomyślnie zaprzepaszczonego!*

Zaledwie pół wieku mija, kiedy padły owe wieszcze słowa, a przepowiednia spełnia się w całej osnowie: „Drogo opłacamy“ odzyskanie nawet nie „kierującego stanowiska“, ale wogóle uzyskanie jakiegoś skromnego głosu w „koncercie“ europejskim. Gdyby Austrya w r. 1870 wyszła z swej neutralności i bogdaj groźbą mobilizacyi powstrzymała bezprzykładny w dziejach tryumf bagneta i brutalnej przemocy nad intellektem, wówczas nie mielibyśmy „zbrojnego pokoju“ pochłaniającego rocznie miliardy, wówczas nie schodziłaby nigdy Austrya do roli „sekundanta“ polityki gabinetu berlińskiego —

KRONIKA TYGODNIOWA.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej radca Starzewski, jeden z tych, co się rzadko kiedy odzywają, ale zawsze od czasu do czasu cośpowiedzą, poruszył sprawę drożyzny.

Niema co mówić więcej o drożyźnie w Krakowie. Na ten temat dosyć już mówiono i dosyć pisano, a stosunki nie tylko się nie poprawiły, ale są z dnia na dzień coraz gorsze. Należy jednak zająć się bliżej tem, co magistrat przyrzekł zrobić dla zmniejszenia drożyzny, a co zrobił. Poruszymy tylko kilka obiecanek magistrackich, o których wypełnieniu nie można nawet marzyć jeszcze, na dowód, jak sumiennie zarząd miasta Krakowa spełnia swoje obowiązki.

Przyrzeczono więc uroczyście przed dwoma laty Krakowowi, że miasto wybuduje cegielnię miejską, która będzie cegłę produkować taniej i w ten sposób umożliwi stawianie nowych kamienic. Ceny cegły są bowiem w Krakowie bodaj czy nie najwyższe w Europie, a to się musi odbić na ruchu budowlanym. Uchwała Rady miejskiej ucieszyła niezwykle Krakowian, oczekiwano jej spełnienia się ale — czekamy do dziś dnia, a cegielni niema. I możemy być przekonani, że jej jeszcze wnet nie będzie. Szanowny magistrat nie spieszy się wcale. Jeden z wyższych urzędników oświadczył nawet onegdaj przy bombce, że niepotrzebnie się Kraków tą cegielnią denerwuje, bo co przyjdzie Krakowowi z cegielni, kiedy za parę dni kometa machnie ogonem i świat, a z nim i Wielki Kraków, dyabli wezmą. To zdanie dosadnie ilustruje zajmowanie się magistratu najważniejszemi sprawami miasta.

Obiecano Krakowowi postarać się o zmniejszenie drożyzny artykułów spożywczych i w tym celu utworzono nawet specyalny wydział aprowizacyjny. Pan radca Sawiński został naczelnikiem, dostał większą pensyę, w nowym wydziale zużyto dwa wagony papieru na rozmaite ankiety, któremi magistrat przypominał, że przecież coś o tem myśli — i na tem się skończyło.

Przed 8 miesiącami pan prezydent przyrzekł uroczyście wprowadzić w życie w Krakowie miejską mleczarnię. Dzienniki powitały ten projekt ze zwykłą emfazą, ludność z radością, bo nie myślano przecie, że projekty, spadające co jakiś czas z fotelu pana prezydenta, są tylko pewnego rodzaju bengalskimi ogniami, fajerwerkami, puszczanymi po to, aby nad krakowską nędzą zajaśniały przez chwilę i znikły w ciemnościach koszów magistrackich bez śladu. I z mleczarni mamy znowu figę. We Lwowie mniej o tem mówiono, a z dniem 2 maja wchodzi tam w życie mleczarnia miejska, mająca dostawić dziennie 8.000 litrów mleka po 22 halerze. Ale to nie przeszkadza bynajmniej, by pan prezydent Krakowa z całą godnością i wierząc w to co mówi, nie oświadczył publicznie, że „Kraków wyprzedził wszystkie inne miasta austryackie w walce z drożyzną“. Wyprzedził — no, zgoda — ale nie w walce z drożyzną, jeno w samej drożyźnie.

Ale — skończmy z magistratem, bo naprawdę każdego porządnego Krakowianina ciarki przechodzą, gdy patrzy na to, co magistrat robi. Przed paru laty uchwa-

a co zatem idzie, nie potrzebowałaby dzisiaj „odzyskiwać“ kierującego stanowiska w Europie, gdyż nigdyby go nie straciła.

Hr. Aehrenthal, bezwątpienia dyplomata wybitny i utalentowany, ma po całych dziesiątkach lat nieudolnej polityki swoich poprzedników pchnąć Austro-Węgry na nowe tory. Sprawę aneksyi Bośni i Hercogowiny poprowadził w wszystkich fazach wprost po mistrzowsku i osiągnął sukces dyplomatyczny, jakim mało kto poszczycić się może. Wówczas to, przed rokiem, podczas zawikłań bałkańskich, grożących lada chwila wybuchem zbrojnego konfliktu, hr. Aerenthal solennie urbi et orbi oświadczał, że Austrya nie ma planów zaborczych na Bałkanie, a na dowód tego załoga austryacka dobrowolnie ewakuowała sandżak Novi-Bazar do okupacyi, do której Austrya miała prawo po myśli postanowień traktatu berlińskiego z roku 1880. Było to mistrzowskie posunięcie na szachownicy dyplomatycznej, gdyż był to czyn, a nie tylko puste słowa, który zamanifestował pokojowe plany monarchii habsburskiej.

Świat uwierzył, boć trudno czynom nie dawać wiary, mimo, iż publiczną jest tajemnicą, że marsz armii austryackiej w kierunku Saloniki wcale nie leży w sferze awanturniczych kombinacyj, lecz jest postulatem realnej, polityki, operującej danemi, które są wynikiem sytuacyi ekonomicznej danego emporyum państwowego. „Drugie okno“ na morze Śródziemne, Saloniki, są już nie celem marzeń żądnych sławy jenerałów austryackich, lecz są palącą kwestyą dnia, od której zależą losy potężnego przemysłu i eksportu austryackiego, poważnie zagrożonego na swych wschodnich rynkach zbytu przez przemożną konkurencyę niemiecką i angielską.

Na drodze do Salonik leży górzysty, mało dostępny kraj, Albania, którego wojownicza ludność, przeważnie chrześcijańska, podniosła krwawą żagiew buntu przeciw prawowitym rządom tureckim. Już na samym początku wybuchu powstania albańskiego, podnosiły się w prasie zagranicznej, przeważnie angielskiej, głosy, że hr. Aehrentahl wybuch w Albanii przygotował, a może nawet czynnie rewolucyę wspiera.

Oficyalny druk austryacki nawet nie zadał sobie trudu sprostowania tych wersyi, boć chyba żaden rozsądny polityk nie uwierzy, że minister spraw zagranicznych wdaje się w konszachty z rewolucyonistami. Tymczasem w ostatnich dniach mnożą się symptomy, które pozwalają przypuszczać, że ruchawka albańska nie jest tak niewinną, jakby się zdawać mogło i że hr. Aehrenthal coś niecoś o tem mógłby powiedzieć...

Bo oto w angielskiej izbie gmin interpelują posłowie w sposób nerwowy lorda admiralicyi o dreadgnoughty austryackie, a wiedeńska „Neue Fr. Presse“ w lot odpowiada w wstępnym artykule, że przemysł i eksport austryacki, jeżeli nie mają uledz „zdławieniu“, muszą mieć dla obrony swych interesów na wodach morza Śródziemnego przynajmniej jedną dywizyę kolosów morskich. to jest cztery dreadgnoughty. Równocześnie zaś zamieszcza „Neue Fr. Presse“ sympatyczny, ba gorącą miłością tchnący fejleton o Albańczykach. A wiedeńska „Reichpost“, organ rządowego stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, ta sama „Reichpost“, notoryczny półoficyalny organ ministerstwa spraw zagranicznych, zamieszcza gorący artykuł obronie buntujących się Albańczyków, wołając z emfazą, że chańbą stulecia jest, by chrześcijański naród w 20 wieku jęczał jeszcze w niewoli półksiężyca. Kończy się zaś ów znamienny artykuł zanotowaniem rzekomej pogłoski, jaka krąży po Wiedniu, „że rząd austryacko-węgierski jest skłonnym do interwencyi na rzecz Albanii!“...

Sapienti sat, Kto zna arkana „wielkiej“ polityki, ten wie, co zanotowanie takiej „pogłoski“ przez organ oficyalny znaczy... Hr. Aehrenthal liczy się z opinią publiczną i chce ją najpierw wybadać, czy sprzyja jego zamiarom.

A tymczasem rewolucya albańska robi znamienite postępy, a armia austryacka na południu monarchii zawsze stoi w pogowiu wojennem.

Wiedeń, 1 maja 1910. *K. K.*

Trzeci maj w Krakowie.

Dorocznym zwyczajem święcić będzie Kraków w dniu jutrzejszym 119 rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja. Obchód ten, urządzany od lat staraniem Koła mieszczańskiego, przybiera coraz wspanialsze rozmiary. Niewątpimy, że obchód tegoroczny będzie jeszcze wspanialszy, jeszcze podniośleszy, niż po inne lata. W tym roku właśnie, w jubileuszowym roku grunwaldzkim, w 500-letnią rocznicę najpiękniejszej chwili w naszych dziejach, uczcić nam wypada wspaniałej, niż zwykle rocznicę drugiego przejasnego punktu naszych dziejów, jakiem jest konstytucya 3 maja.

Mamy nadzieję, że jutro od samego rana zapanuje w Krakowie nastrój uroczysty. Niech zaszumią narodowe chorągwie, niech nie będzie ani jednego domu w mieście, któryby nie został udekorowany flagami. Ludność Krakowa, zawsze szczerze patryotycznie, stanie i tym razem jak jeden mąż do pochodu na Wawel.

Poniżej podajemy dokładny program uroczystości i szczegółowy program pochodu, co wszyscy, biorący udział w pochodzie, powitają z zadowoleniem.

Dokładny program uroczystości:

O godzinie 11 rano odbędzie się uroczyste Nabożeństwo w kościele N. M. Panny. Kazanie. W czasie Nabożeństwa śpiewać będzie chór kościelny. Po nabożeństwie zgromadzeni uczestnicy udadzą się w uroczystym pochodzie około Rynku, ulicą Grodzką na Wawel, gdzie zostanie wygłoszona mowa, a Delegacye złożą wieńce na grobie Tadeusza Kościuszki. Pochód rozpocznie się ustawiać od godz. 10 rano, a ruszy o godzinie 11½ na Wawel. W czasie zbliżenia się pochodu do podnóża zabrzmi głos „Zygmunta“. Uroczystość 3 Maja zakończy się odczytami w różnych miejscach miasta, a wieczorem oświetleniem kamienia Kościuszki w Rynku głównym i przemową, tudzież patryotycznym wieczorkiem w Sokole krakowskim.

Porządek pochodu:

Grupa I. od L. 1 do 10 ustawi się frontem do ulicy Grodzkiej, L. 1 naprzeciw Magistratu. Muzyka. 1) Organizacya polskiej młodzieży szkół średnich m. Krakowa i Podgórza, 2) Straż pożarna ochotnicza, 3) Straż pożarna miejska, 4) Zakład Józefitów, 5) Zakład ks. Lubomirskich, 6) Szkoły ludowe, 7) Szkoły młodzieży rękodzielniczej, 8) Polski Związek terminatorów rękodzieln., 9) Młodzież handlowa, praktykanci, 10) Bursa im. Andrzeja Potockiego.

Grupa II. od L. 11 do 17 ustawi się od ulicy Grodzkiej do ul. Brackiej. Szkoły żeńskie: św. Andrzeja, pp. Urszulanek, św. Tomasza, św. Jana, św. Katarzyny, p. Kaplińskiej i p. Strażyńskiej.

Grupa III. od L. 18 do 25 ustawi się od ulicy Brackiej do ul. św. Anny. Gimnazyum żeńskie królowej Jadwigi, Pierwsze gimnazyum żeńskie, Kursa im. Baranieckiego, Szkoły św. Scholastyki, Seminarya żeńskie: T. S. L., św. Rodziny, Münnichowej i rządowe,

Grupa IV. od L. 26 do 29 ustawi się między Baranami a ul. Szewską. 26) Seminaryum męskie, 27) Wyższa szkoła handlowa, 28) Szkoła przemysłowa, 29) Stowarzyszenia akademickie.

Grupa V. od L. 30 do 50 ustawi się od ulicy Szewskiej do Sławkowskiej. 30) Sokół krakowski z muzyką, 31) Sokół podgórski, 32) Sokół włościański z Bieńczyc, 33) Sekcya wycieczek ludowych, 34) Włościanie z okolic Krakowa z wieńcem, 35) Polskie Koło Kontuszowe z grupą włościan, 36) Rady gminne z okolic Krakowa, 37) Weterani wojsk polskich, 38) Stow. maszynistów, monterów i werkmistrzów, 39) Klub maszynistów kolejowych, 40) Stow. czeladzi ślusarskich, 41) Stow. czeladzi krawieckich, 42) Stow. czeladzi rzeźników i masarzy, 43) Stow. czeladzi szewskich, 44) Stow. murarzy, 45) Stow. sług katolickich pod wezw. św. Zyty, 46) Stow. służby katol., 47) Stow. katol. stróżów, 48) Stow. kucharzy, 49) Związek zaw. pomocników fryzyerskich, 50) Wzajemna Pomoc Rękodzieiników i Przemysłowców.

Grupa VI. od L. 51 do 66 ustawi się od ulicy Sławkowskiej do ul. św. Jana. 51) Stow. „Gwiazda“, 52) Czytelnia Kilińskiego, 53) Stow. młodzieży handl., 54) Tow. imienia Tadeusza Kościuszki, 55) Tow. Szkoły Ludowej, 56) Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, 57) Czytelnia kobiet, 58) Koło krakowskie kraj. Związku nauczycieli ludowych w Galicyi, 59) Ognisko nauczycielskie, 60) Związek pracy narodowej, 61) Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, 62) Polski Związek zawod. robotn. chrześc., 63) Stow. miejskiej służby, 64) Polski Związek Narodowy: Przyjaźń, Stow. Wielkopolan, Zjednoczenie kolejarzy, Stow. katol. dorożkarzy, Zjednoczenie służby państwowej, Stow. woźnych instytucyi finansowych, Stow. im. Władysława Jagiełły, Koło obywatelskie, 65) Stow. „Praca“, 66) Tow. Bratniej Pomocy kelnerów.

Grupa VII. od L. 67 do 100 ustawi się od ul. św. Jana do ul. Floryańskiej. 67) Urzędnicy, podurzędnicy, służba, robotnicy kolei państw. z muzyką, 68) Urzędnicy, podurzędnicy, służba kolei półn., 69) Tow. rolnicze krakowskie, 70) Tow. techniczne, 71) Stow. budowniczych krakowskich, 72) Tow. farm. „Unitas“, 73) Gremium aptekarzy, 74) Gremium droguistów, 75) Tow. „Eleuterya“, 76) Tow. właścicieli realności, 77) Tow. miłośników cytry, 78) Klub krak. urzędników poczty i telegr., 79) Związek niewiast katol., 80) Czytelnia katolicka polska, 81) Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej, 83) Sodalicya Maryańska, 84) Koło krak. Tow. im. Ks. Piotra Skargi, 85) Tow. Filozoficzne w Krakowie, 76) Polskie Stow. Przyjaciół pokoju 87) Stow. Rad opiekuńczych, 88) Zwiącek turystyczny 89) Tow. Tatrzańskie, 90) Tow. lekarskie, 91) Klub słowiański, 92) Koło artystek polskich, 93) Tow. dziennikarzy polskich, 94) Koło artyst.-literackie i Klub prawników, 95) Artyści dramatyczni, 96) Tow. Przyjació Sztuk pięknych, 97) Stow. artystów polskich „Sztuka“ 98) Tow. Polska Sztuka Stosowana, 99) Tow. Miłośników zabytków i historyi miasta Krakowa, 100) Straż polska

Grupa VIII. od L. 101 do 130 ustawi się od u Floryańskiej do kościoła św. Wojciech 101) Harmonia krakowska, 102) Tow. Przyjaciół muzyk 103) Tow. demokratyczne polskie, 104) Resursa urzędnicza, 105) Przedstawiciele przem. zakładów miejskic 106) Tow. wzaj. ubezp. krak., 107) Tow. Rolnicz 108) Izba lekarska, 109) Izba adwokacka, 110) Izł

lono w Krakowie postawić nowy ratusz, wyznaczono nawet na ten cel 2,100.000 kor. Ratusz nowy był potrzebnym, trzeba było postawić budynek nowy, stylowy, odpowiadający godności starej polskiej stolicy. Ale — to był także projekt i rzecz prosta, że o wykonaniu go nie myślano wcale. I cóż zrobiono?

Zaczęto stawiać po jednemu skrzydła magistratu, wykupywano i burzono stare kamienice — dzisiaj jeszcze dobudowuje się całe dwa skrzydła. Pierwsze skrzydło, obszerny, w iście kazimiersko-zawiejskowskim stylu postawiony gmach, w tyle za pałacem Wielopolskich, stanął kosztem paruset tysięcy koron, a wykupienie dalszych realności pod budowę potrzebnych, kosztowało półtora miliona koron. Do dziś dnia więc, kiedy jeszcze magistrat niema więcej skrzydeł, budowa tych przybudówek kosztuje tyle, ileby kosztował cały nowy, stylowy, ładny i odpowiedni do potrzeb budynek. Magistrat jeśli stanie naokół pałacu Wielopolskich, kosztować będzie z pięć milionów, a zawsze będzie jednym z najbrzydszych budynków, w tym samym stylu, co kasarniany budynek Akademii handlowej i tyle budynków szkół miejskich w słynnym na dziś pańsko-krakowsko-demokratycznym stylu.

Ubiegły tydzień przeszedł pod znakiem bata i szkapy. Cały Kraków denerwował się — nową taryfą dorożkarską, którą w pocie czoła uradzono przy pomocy pp. Kubalskiego, dra Nartowskiego, opiekuna dorożkarzy i posła Sikorskiego. Taryfa jest nie zła w ogólności, ale nie uwzględniono w niej tak ważnych rzeczy, jak to, że dorożkarze mogą podczas jazdy palić papierosy, że nie należy zdawać dorożkarzy w zupełności na łaskę p. Gebhardta, komisarza policyi, że dorożkarzami mogą być także kobiety, o co kruszył kopie radca Daszyński na ostatniem posiedzeniu Rady m. P. Daszyński ma szczęście do kobiet, o czem świadczą bodaj pochody socyalistyczne, w których za p. Daszyńskim postępuje zawsze legion sklepówek z Kaźmierza, jak legion bażancic za Chanteclerem. Więc p. Daszyński radby kobiety widzieć wszędzie, nawet na koźle dorożkarskim. Rzecz prosta, że musiałyby to być same towarzyszki. W ten sposób chciałby p. Daszyński wciągnąć i stróżów pod skrzyd partyi socyalistycznej, co mu się dotąd nie udawa Gdzie djabeł i socyalista nie pomoże, tam babę poś powiada przysłowie.

O czem więcej pisać, kiedy człowiekowi aż smut się robi na samą myśl, że przecie za kilka dni to wsz stko może się skończyć. Kometa machnie ogonem i św djabli wezmą. Smutną więc jest dzisiejsza kronika, któż się może zdobyć na humor i wesołość wobec smutnej perspektywy. Gdyby to machnięcie komety b zapowiedziane przez prezydyum miasta, możnaby so wtedy zeń nic nie robić, jak się wogóle dzisiaj z wsz kich projektów prezydyum nic nie robi. Ale o tem chnięciu mówi cały świat, więc to jest już bardziej wnem. Wobec tego, koniec dzisiejszej kronice. Nastę będzie lepsza, o ile przyjdzie do równowagi i spok

Kronikarz.

notaryalna, 111) Izba handlowa, 112) Izba rękodzielnicza, 113) Kongregacya kupiecka, 114) Tow. Strzeleckie, 115) Delegaci z wieńcami, 116) Koło mieszczańskie, 117) Goście z innych dzielnic Polski, 118) Rada wyznaniowa izraelicka, 119) Instytucye finansowe, 120) Cechy krakowskie, 121) Posłowie do Rady państwa i Sejmu, 122) Akademia Sztuk pięknych, 123) Uniwersytet Jagielloński, 124) Akademia Umiejętności, 125) Duchowieństwo, 126) Rada m. Podgórza, 127) Rada pow. krakowska, 128) Magistrat m. Krakowa, 129) Rada m. Krakowa, 130) Profesorowie szkół średnich.

Grupa IX. ustawi się w ul. Floryańskiej, róg Murzynów, wylot Rynku głównego, tyły do Bramy Floryańskiej. Grupa ta ruszy w pochodzie za grupą VIII. wokoło Rynku gł. 131) Organizacya polskiej młodzieży szkół średnich m. Krakowa i Podgórza, 132) Straż akcyzy miejskiej (zamyka pochód).

U Jacka Malczewskiego.

Ogólne zaciekawienie, jakie wzbudził strejk uczniów Akademii Sztuk pięknych, dzięki połowicznemu załatwieniu ich postulatów i usunięciu się dyr. Fałata osłabło nieco. Sprawa ta jednak odzyskała na nowo swą aktualność, zwłaszcza wobec uzasadnionych zresztą do pewnego stopnia wieści, iż na kierownika tej instytucyi powołanym zostanie artysta tej miary, co Jacek Malczewski.

Aby sprawę zbadać u źródła, wysłaliśmy naszego współpracownika na Zwierzyniec do willi „Adama“, stałej rezydencyi artysty. Oto garść przezeń zebranych wiadomości:

„Po krętych schodkach dostałem się do pracowni mistrza, pełnej artystycznego nieładu. Ściany zajmują pokończone już lub dopiero porozpoczynane obrazy, najrozmaitszej treści i rodzaju. Wąskim szpalerem między stalugami z obrazami, przedostałem się z niemałym trudem do oszklonej ściany pracowni, w pobliżu której profesor dzień cały spędza w pracy nad swemi kompozycyami.

Po krótkiej ogólniejszej rozmowie, przeszliśmy na temat Akademii Sztuk pięknych i jej upośledzenia.

Przedewszystkiem budynek — rozpoczął mistrz — bardzo wiele pozostawia do życzenia, a raczej wcale się do tego celu nie nadaje. Odwrócony frontem ku północnemu zachodowi nie przepuszcza światła do sal, w których praca, z powodu cienia stojących tuż przy oknach drzew jest niemożliwą. Uczniowie w tych warunkach nie mogą korzystnie pracować, roboty biorą z konieczności do domów i tam je wykańczają, rozumie się bez poprawek i wskazówek profesora. Wskutek tego cel szkoły chybiony. Dodawszy do tego niewyszkolenie służby i cały szereg drobniejszych, lecz niemniej dokuczliwych braków, nic dziwnego, iż młodzież ma zupełnie słuszne powody do niechęci, i co za tem idzie zaniku twórczości. Wreszcie sama Akademia, pozbawiona kierownika, pogrąża się z dniem każdym w ogólnym bezruchu i apatyi. Szkoła wymaga gruntownych zmian i adaptacyi, w przeciwnym razie nie będzie można liczyć na rozwój tej instytucyi, lecz jedynie na powolny jej upadek i zanik.

Co się tyczy formy kierownictwa Akademią, to stanowczo oświadczył się p. Malczewski za rektoratem, jako dającym więcej swobody i pola do koniecznych reform.

Zainterpelowany w dalszym ciągu prof. Malczewski, o ile prawdziwą jest wiadomość, iż jemu oddaną zostanie godność rektora Akademii, odparł, że starań w tym kierunku nie czyni żadnych, w razie propozycyi, przyjąłby ją, zapewniwszy się jednak uprzednio, iż rząd poczyni kroki celem usunięcia wytkniętych powyżej braków i podniesienia poziomu artystycznego Akademii.

W każdym razie jednak dotychczas nie zwrócono się doń oficyalnie z propozycyą objęcia kierownictwa, które, jak wreszcie sam mistrz skromnie zaznaczył — może dostać się w inne, więcej nawet powołane ręce. *M. W.*

Sport w Krakowie.

W ostatnich kilku latach zajęcie się sportem objęło nie tylko szerokie koła młodzieży gimnazyalnej, uniwersyteckiej i rzemieślniczej, ale także liczne grono poważnych obywateli, którzy lat temu kilka nie zwracali najmniejszej uwagi na żadne popisy sportowe, uważając je za zabawkę. Dopiero przyspieszony rozwój sportu za granicą z jednej strony, a powszechne żądanie wprowadzenia i ułatwienia młodzieży zabaw ruchowych z drugiej, powołał w Krakowie do życia kilka organizacyi sportowych.

Football. Najpoważniejszą z nich i zyskującą sobie powszechne uznanie jest z powodu nadzwyczajnej swej ruchliwości K. S. „Cracovia“. Kilka ostatnich zawodów w piłce nożnej dało poznać szerokim kołom publiczności, że organizacya ta jest nadzwyczaj sprężyście prowadzana i ma w swoich szeregach umiejętnie wyćwiczonych graczy, którzy w zawodach odnoszą świetne zwycięstwo jedno za drugiem. To też zupełnie zrozumiałe jest zainteresowanie, jakie budzi w krakowianach każdy zapowiedziany match. Ale „Cracovia“ cieszy się sympatyą i uznaniem nie tylko Krakowa. Każdy klub sportowy, który rozgrywa z nią match wyjeżdza przekonany, że drużyna krakowska jest przeciwnikiem, którego nie można lekceważyć. Najlepszym tego dowodem, jest oświadczenie gości morawskich w pismach czeskich po przegranej, że przyjechali do Krakowa, aby nauczyć tu gry prawidłowej w piłkę nożną, a tymczasem spotkali się z drużyną, która na krok nie odstępywała od zasad gry i zwyciężyła. W ostatnich dniach zwrócił się także do „Cracovii“ jeden z pierwszych klubów angielskich z zapytaniem, czyby nie zgodziła się na rozegranie z nim matchu footballowego w bieżącym sezonie, ale „Cracovia“ zgłoszenie to pozostawiła w zawieszeniu do jesieni, t. j. do czasu, kiedy będzie rozporządzać boiskiem, na który będzie mogła zaprosić graczy, nie ściągając zarzutów dalekich gości na Kraków i jego drużynę, że dotąd na prawdę nie ma należytego boiska.

„Cracovia“ nawiązała stosunki z pierwszorzędnym footballowym klubem praskim „Slavią“, który zaprosiła na match do Krakowa.

Nadzwyczajne zainteresowanie — nawet można powiedzieć senzacyę sportową — budzi w szerokich kołach naszego miasta spotkanie się „Cracovii“ z budapeszteńską drużyną „Törek ves Sportegyselet“ i z niezwyciężanym klubem wiedeńskim „Vienna Cricket and Football-Club“, znanym powszechnie pod nazwą Kricketerów. Spotkanie nastąpi w pierwszej połowie maja i da „Cracovii“ sposobność wykazania, czy może iść w zawody z europejskimi klubami footbalowymi i z jakiem powodzeniem.

Działalność „Cracovii“ nie kończy się jednak na zawodach footballowych, ale obejmie wkrótce wszystko, co należy do sportu. W najbliższym czasie powstaje w łonie „Cracovii“ drużyna hockey'ów, pierwsza na gruncie krakowskim. Publiczność miała już sposobność w zimie przyjrzeć się tej nowej grze, która jest wielce interesującą, bo polega na skombinowaniu zasad footballu i tennisu i jest rozrywką szeroko rozpowszechnioną za granicą, ponieważ sport ten można uprawiać zarówno w zimie i w lecie.

Tennis. „Cracovia“ wydzierżawiła od miasta boiska tennisowe w Parku Dra Jordana, które za bardzo niską opłatą oddaje publiczności do użytku, bo chodzi jej nie tyle o robienie interesu, ile o rozpowszechnienie tej miłej i pożytecznej rozrywki.

Awiatyka. Dzięki zabiegom i staraniom „Cracovii“ odbędzie się w pierwszych dniach maja wzlot nadporucznika Millera na aeroplanie systemu Bleriota XI.

Z dziennikow wiadomo już, że p. Miller jest uczniem Bleriota i awiatyce oddaje się od kilku lat, mając do tego gruntowne naukowe przygotowanie przez ukończone studya techniczne. Próby latania, przedsiębrane od dłuższego czasu na Simmeringheide pod Wiedniem dały jaknajlepsze wyniki i budzą powszechnie pewną nadzieję, że wzlot się uda lepiej niż Hieronimusowi we Lwowie. Zaznaczyć należy i podkreślić z uznaniem dla „Cracovii“, że urządza wzlot nie w celu zrobienia interesu na publiczności, ciekawej ostatnich wyników techniki w tym kierunku, ale dla ich spopularyzowania. Dlatego też ceny, jakie naznacza „Cracovia“ za wstęp, są możliwie najniższe. Ewentualny czysty dochód obrócony będzie na urządzenie boiska dla footbalu, bo brak boiska specyalnego naraża „Cracovię“ na wiele nieprzyjemności i zarzutów ze strony przyjeżdżających zapaśników.

Inne kluby sportowe w Krakowie. Oprócz „Cracovii“ istnieje jeszcze T. S. „Wisła“. Klub ten jest od „Cracovii“ młodszy i słabszy, czego dowodzą matche, rozegrane między obydwu klubami. „Cracovia“ pobiła „Ostrawsky Team“ 10:0, „Wisła“ 1:0; „Bielitz-Bialaer F. C.“ „Cracovia“ 8:0, „Wisła“ przegrała 3:2. Powszechne przeto zainteresowanie budzi match „Cracovii“ z „Wisłą“, który projektowany jest na 22 albo 26 maja. „Wisła“ rozporządza także boiskami tennisowemi, ale utrudnia używanie ich szukającym rozrywki przez zbyt wygórowane ceny. W „Wiśle“ prócz młodzieży uniwersyteckiej i gimnazyalnej, grupuje się także młodzież rzemieślnicza.

Młodzież żydowska ma swój osobny K. S. „Makkabi“, który w sobotę dał się poznać szerszej publiczności. Projektuje on w bieżącym sezonie sportowym zawody z „Hasmoneą“ ze Lwowa i z żydowskim klubem „Hakoachem“ z Wiednia. Czy zawody te dojdą do skutku, krakowscy sportowcy wątpią bardzo.

„Makkabi“ jest klubem bardzo młodym i nie wyćwiczonym i match przy takich warunkach nie może obudzić ogólniejszego zainteresowania, a jak twierdzą wtajemniczeni w sprawy sportowe, nie znajdzie „Makkabi“ ani miejsca, ani czasu odpowiedniego, ponieważ cały sezon wypełniają zawody „Cracovii“ i „Wisły“ z obcymi klubami na błoniach krakowskich, które są jedynem odpowiedniem miejscem na zapasy footbalowe.

„Akademicka korporacya szermiercza“ założona już dosyć dawno, nie rozwinęła dotąd żywszej działalności i nie dała się poznać szerszym kołom publiczności. (Sprawozdanie z matchu w kronice).

Na zakończenie dodać należy, że „Cracovia“ może rozwijać tak szeroką i żywą działalność, bo rozporządza znacznym kapitałem i cieszy się ogólną sympatyą i poparciem mieszkańców Krakowa, jako poważny klub sportowy. W skład jego zarządu wchodzą pp.: Prof. Dr. Jan Rozwadowski, prezes, St. Kopernicki, red. „Czasu“, W. Calder, B. Miller, wiceprezesi, Fr. Boczarski, sekretarz, nadto prof. uniw. Czermak i J. Nowak. Członków i uczestników liczy „Cracovia“ 400, a „Wisła“ 125.

Z kraju i ze świata.

Napaści na posła Korfantego. Część prasy w zaborze pruskim od kilku tygodni pracuje systematycznie nad podkopaniem powagi i wpływów posła Korfantego, występując przeciw niemu z najrozmaitszemi oszczerczemi zarzutami. Oskarżenia podnoszone przeciw posłowi Korfantemu, zwracają się w trzech kierunkach. Zarzucono mu, że dąży do zdobycia prezesury w Zjednoczeniu Zawodowem polskiem, że za swą wizytę u jakiegoś dostojnika kościelnego otrzymał 30.000 marek, a według wersyi „Głosu“, podjął się za opłatą 30.000 mk. pośrednictwa w sprzedaży lasów biskupa Simona. Wreszcie zaś powtórzono stare oszczerstwo o jakiemś nieślubnem dziecku. Wobec echa, jakie te oszczerstwa znalazły w Galicyi, uważamy jednak za potrzebne zaznaczyć, że poseł Korfanty wszystkim tym oskarżeniom zaprzeczył kategorycznie i dodał wyjaśnienia, dla ludzi uczciwych zupełnie wystarczające.

Budowa teatru ruskiego we Lwowie. Pod przewodnictwem dr. Kostia Lewickiego odbyło się posiedzenie komitetu budowy teatru ruskiego we Lwowie. Stan funduszów po strąceniu dotychczasowych wszystkich wydatków wynosi 113.313 kor. Prof. Janowi Lewickiemu polecił komitet do miesiąca przedłożyć wnioski co do rozpoczęcia budowy.

Milionowy spadek. W hotelu Żorża, odbyła się w niedzielę konferencya spadkobierców po śp. Alex. Rutkowskim, emigrancie z 1831 r., który umarł w Londynie i zostawił podobno 100 milionów koron spadku. Zjechały się rodziny Rutkowskich, Lewartowskich, Żurowskich, Milewskich, Horodyńskich, Mrozowskich, Jaworskich etc.

Wybrano delegatem adwokata krakowskiego dr. Lewartowskiego i upoważniono go pojechać do Londynu po odbiór spadku.

Fabryka wapna azotowego i karbidu. Wiadomość, że pomimo wszystkich przeszkód, stawianych mu na drodze, Bank przemysłowy przecież powstanie, rozruszała inne banki wiedeńskie operujące w Galicyi i zajmujące się dotąd tylko eskontem weksli. Oto donoszą, że pod egidą wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, ma powstać we wschodniej Galicyi, nad brzegami Dniestru, fabryka wapna azotowego i karbidu.

Austro-Americana zjednocz. austr. Tow. żeglugi morskiej w Tryeście otworzyło z dniem 1 stycznia 1910 własne biuro we Lwowie dla Galicyi wschodniej. Kierownictwo biura powierzono p. Wilhelmowi Stadtfeldowi, urzędnikowi biura wiedeńskiego tego Towarzystwa.

W sprawie ordynacyi Rydzyńskiej. Pisma niemieckie przyniosły wiadomość, że majątki, należące do ordynacyi Rydzyńskiej, przeszły już na rzecz komisyi kolonizacyjnej. Tymczasem „Tägliche Rundschau“ donosi co następuje:

„Wiadomość, pochodząca z Poznania, według której dawniejszą ordynacyę Rydzyńską książąt Sułkowskich nabyła już komisya kolonizacyjna, jest — jak się dowiadujemy — nieścisła. Prawdą jest, że od dłuższego już czasu pomiędzy ministeryum oświaty, jako zastępcą poznańskiego prowincyonalnego komitetu szkolnego, któremu testamentem przekazane są dobra ordynackie, z jednej a ministeryum rolnictwa z drugiej strony odbywają się pertraktacye co do nabycia obszarów gospodarstwu rolnemu służących, przez komisyę kolonizacyjną, jako też lasów, około 8.000 morgów obejmujących, przez urząd leśny, bo w ten sposób najlepiej możnaby te dobra wyzyskać. Już przed kilku laty oszacowano dobra

ordynackie przez zarząd gospodarczy. Wartość ich wynosi niemal sześć milionów marek, choćby nawet za podstawę wzięło niższe ceny od tych. które płaci obecnie komisya kolonizacyjna.

„Są tam dwie oddzielne grupy dóbr w powiecie leszczyńskim i rawickim, w większej części wydzierżawione. Zdaje się, że co do pretensyi zarządu szkolnego do pieniędzy ze sprzedaży dóbr uzyskanych, zachodzą jeszcze sprzeczne poglądy u władz odnośnych. Poznańskie kolegium szkolne prowincyonalne wywodzi swoje pretensye z tego, że jest następcą prawnym tej niegdyś władzy polskiej, której testamentem przekazane są owe dobra. Zarząd finansów natomiast rości pretensye, że pieniądze, ze sprzedaży uzyskane, należą się kasie państwowej. Z ostatnim ordynatem już za jego życia zawarta została ugoda co do zaspokojenia sukcesorów przez skarb pruski".

Z państwa dobrych obyczajów. Onegdaj rozpoczął się w sądzie karnym w Dreźnie proces przeciwko dyrektorowi nadwornej opery, oskarżonemu o rozmaitego rodzaju nadużycia płciowe i znęcanie się nad żeńskimi członkami baletu królewskiego. Jakkolwiek rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, treść zeznań świadków, odsłaniająca wprost skandaliczne stosunki w operze i balecie, rozeszła się szybko po mieście, wywołując powszechne oburzenie. Charakterystycznem jest, że ten sam dyrektor baletu jest nauczycielem tańców i dobrych manier wszystkich królewiczów saskich.

ARTYSTKA.

(Z notatek reportera).

Siedziałem właśnie w kancelaryi teatralnej, rozmawiając z dyrektorem Rygierem o planach letniej kampanii, gdy do pokoju weszła szykownie ubrana, szeleszcząca jedwabiami i wonna modną perfumą dama.

Usunąłem się dyskretnie na bok, by nie krępować swą obecnością przybyłej i wziąwszy pierwszy lepszy egzemplarz ze stołu, przewracałem kartki, udając zajęcie lekturą.

Tymczasem szept między przybyłą a dyrektorem stawał się coraz głośniejszy, po chwili doszły uszu moich oderwane wyrazy, z których wywnioskowałem, że „szeleszcząca jedwabiami i wonna modną perfumą" dama jest starającą się o przyjęcie kandydatką na artystkę.

— Czy Pani występowała już na scenie? — zapytał dyrektor.

— Nie... to jest tak... owszem, grywałam wiele w teatrach amatorskich.

— To nie wiele — umie Pani co? Proszę zadeklamować.

— ...W tej chwili zapomniałam... umiem bardzo ładne wiersze... — odpowiedziała po małej pauzie widocznie zmieszana dama.

— Ma Pani głos? indagował dalej dyraktor.

— Mam, owszem, sama bardzo często śpiewam, ale chcę się poświęcić dramatowi, — odparła zagadnięta, — chciałabym grać... no tę, co ją murzyn dusi,.. ślicznie bym zagrała — dodała żywo... wiem jak... jasne, rozpuszczone do kolan włosy... suknia biała empire, rodzaj szlafroczka z koronkami... białe pantofelki na złotych obcasach...

Co Pani ma na repertuarze? — przerwał zniecierpliwiony już dyrektor.

— Nie rozumiem, o co Pan pyta — odparła lekko zagniewana przerwaniem jej dama.

— Proszę Pani — mojej sceny nie stać na tak kosztowny nabytek — rzekł w końcu dyrektor, powstając z krzesła i rzucając wymowne spojrzenie na szumiące jedwabie. — Żałuję bardzo, ale nie przypuszczam, by Pani przyjęła te warunki, jakie mogę dać początkującej artystce; Pani potrzeba zbytków, jedwabiu, komfortu...

W obec tego żegnam Pana — wycedziła przez zęby „szeleszcząca jedwabiami i wonna modną perfumą dama" — większa Pańska strata jak mój zysk — poczem z emfarą już od drzwi rzuciła:

— Moi wielbiciele wypełniliby loże, znajomi i przyjaciele krzesła, klaka galeryę!

— Cóż robić proszę Pani — odparł z uśmiechem kłaniając się dyrektor — może przecież jakoś przeboleję tę stratę. *Jerzy.*

KRONIKA.

Pod hasłem „humor i satyra" redagowany „Żywy dziennik Nr. 2" zawierać będzie treść następującą: prof. Uniwersytetu dr. Kazimierz Morawski: Artykuł wstępny, współredaktor „Nowej Reformy" p. Konstanty Srokowski: „Czy będzie wojna?, prof. Józef Wiśniowski: Wiersz o Wielkim Krakowie, p. Helena d'Abancourt de Franqueville: „Linia i plama w malarstwie", artysta-malarz p. Włodzimierz Tetmajer: Charakterystyczna anegdota ludowa w gwarze krakowskiej, dramaturg teatru miejskiego p. Adam Grzymała Siedlecki: „Co jest teatrem w teatrze?", współredaktor „Czasu" p. Stanisław Sierosławski: Kronika krakowska, współredaktor „Nowin" p. Józef Rączkowski: Rzecz wesoła z bruku krakowskiego", znany autor piosenek Boy: „Modlitwa estety", redaktor „Gazety powszechnej" pan Władysław Wąsowicz „Wywiad z koszem redakcyjnym", Dr. Stanisław Stępiński: „Kraków w XXIII wieku", p. Franciszek Boczarski: Kronika sportowa, p. Edmund Zechenter: „O różnych groźnych kobietach i o najgroźniejszej", prof. Dr. Franciszek Bylicki: „List z Krakowa Pawła Bimbijasa z Osielca Górnego do Jakóba Pudełka, wójta". Fejleton wypełni „Ballada plantacyjna" Dra Klemensa Bąkowskiego.

Bilety nabywać można dziś w poniedziałek od godz. 12 do 2 w południe w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32) oraz przy wejściu do sali od godziny 6.

Początek „Żywego Dziennika Nr. 2" o godzinie 7 wieczorem w poniedziałek, dnia 2 maja w sali Resursy urzędniczej w hotelu Saskim.

Czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszów na tegoroczną kolonię wakacyjną w Porębie Wielkiej dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowie i Podgórza.

Nowela do ustawy karnej. Z dniemdzisiejszym wchodzi w życie nowela do ustawy karnej t. zw. „lex Ofner", a opublikowana w Dzienniku ust. p. dnia 16 kwietnia br. Jest ona rodzajem zadatku zapowiadanej nowej ustawy karnej. „Lex Ofner" wprowadza do obecnego kodeksu karnego tę zmianę, że gdy dotychczas kradzież była uważana za zbrodnię (w przeciwieństwie do przekroczenia), gdy szkoda wyrządzona przenosiła 25 złr. i sprawy te przekazane były kraj. sądowi karnemu, to wedle owej noweli kradzież jest zbrodnią dopiero wówczas, gdy szkoda wynosi ponad 200 koron. Również przy oszustwie i sprzeniewierzeniu wartość szkody dla oceny zbrodni została podwyższoną. Następstwem tej noweli będzie zwiększenie się silne czynności sądów karnych powiatowych.

Naokoło nowo powstającego Banku przemysłowego. Znamiennym wielce dla naszych stosunków jest fakt, iż w szeregach zwolenników oddania naszego przemysłu pod kuratelę i kierownictwo Nied. Esc. Gesellschaft i p. Kestranka, naczelne miejsce zajęli p. Roger Bataglia, dyrektor krajowego „Związku przemysłowców" i p. Józef Olszewski, dyrektor „Ligi pomocy przemysłowej" a więc ludzie, którym, jako stojącym na czele instytucyi obywatelskich, mających na celu uwolnienie kraju z pod zalewu przemysłu obcego, wszelki kompromis powinien być bezwarunkowo rażący i wstrętny.

Według rozpowszechnionych obecnie wieści, na dyrektora filii Banku przemysłowego w Krakowie, powołanym ma być p. Karłowski, atoli ze śmiercią dyrektora lwowskiej filii Wiedeńskiego Banku Związkowego, ś. p. T. Sławikowskiego, mówią o powołaniu na to stanowisko p. Karłowskiego.

A może dobrzeby było oddać dyrekturę lwowską w ręce p. Neumaua, obecnego dyrektora krakowskiej filii W. B. Zw., który tak jak Kestranek po polsku nie umie.

Budowa dworca kolejowego w Krakowie. W połowie ubiegłego tygodnia bawiła w Krakowie komisya z ramienia wiedeńskiej dyrekcyi kolei pod przewodnictwem radcy dworu Rottera. Komisya zbadała i zatwierdziła program budowy, na podstawie którego pomocniczy dworzec pod Łobzowem zmieniony zostanie na dworzec towarowy. Roboty ziemne rozpoczną się już w dniach najbliższych, a w jesieni roku przyszłego ma być cała robota ukończona. Ogólny nadzór nad budową obejmie krakowski oddział kolejowy, którego naczelnikiem zamianowanym zostanie inspektor Jan Pelz.

Koncert na rzecz kolonii wakacyjnych dla dzieci krakowskiej służby kolejowej odbędzie się dnia 6-go maja b. r. w sali Starego Teatru. Urządzeniem koncertu zajmuje się naczelnik stacyi, p. Potouczek. W koncercie wezmą udział: kwartet Fitznera z Wiednia, p. Eleonora Tatarczuchowa i p. Wanda Tyberg. Bilety wcześniej nabywać można u naczelnika p. Potouczka i w sekretaryacie dyrekcyi kolei; w dzień koncertu przy kasie.

Niejasna sprawa. W ostatnich dniach obiega po mieście wieść, która — o ileby okazała się prawdziwą — rzuca ciekawe, a niezbyt pochlebne światło na praktyki jednej z tutejszych instytucyi finansowej a zwłaszcza dyrektora.

Sprawa ta, — o ile zdołaliśmy się wywiedzieć — przedstawia się w następujący sposób:

Przed trzema czy czterema laty przybył do Krakowa, uciekając przed rozruchami w Królestwie, pewien obywatel z Podola. Przed wyjazdem zagranicę, posiadając ładny, kilkunastu tysięcy rubli wartości zbiór monet i medali, obywatel ten, po porozumieniu się z dyrektorem pewnej instytucyi finansowej, jedynie tylko dla bezpieczeństwa, zastawił w niej swe zbiory, za rozmyślnie drobną kwotę 200 czy 300 koron. Kwotę tę, złożoną na książeczkę, oddał dyrektorowi, prosząc, by tenże opłacał z niej zapadłe procenta, poczem, ubezpieczywszy w ten często zresztą praktykowany sposób swą własność wyjechał z Krakowa.

Niedawno dopiero, gdy powróciwszy z podróży, zgłosił się po wykupno i odbiór swych zbiorów, dowiedział się ku swemu zdumieniu, iż zastawione przezeń przedmioty z powodu nieopłacania procentów sprzedano w drodze publicznej licytacyi. Dalsze dochodzenia wykazały, iż zbiory te zakupił za bagatelną kwotę częścią sam kierownik instytucyi, częścią handlarz zawodowy.

Oburzony tem dawny właściciel udał się po wyjaśnienia do dyrektora, który jednakże — tak przynajmniej wieść niesie — stanowczo wyparł się jakiegokolwiek zobowiązania w obec niego do opieki nad zastawem, interpelowany zaś o zwrot książeczki wkładowej — która miała służyć do opłaty procentów — objaśnił, „że w likwidaturze płacze się od paru lat jakaś książeczka wkładkowa". W odnalezionej następnie książce rozpoznał ów obywatel swą własność — niestety jednak ona tylko stanowi całe wynagrodzenie za stratę znacznego i kosztownego zbioru numizmatów.

Poszkodowany zastępstwo swej spraw oddał adwokatowi.

Na popis uczniów i uczennic szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza, mający się odbyć w niedzielę dnia 8 maja br. w sali Saskiej w Krakowie, dane będą: „Kordyan" Słowackiego — scena w więzieniu, „Śnieg" Przybyszewskiego — akt pierwszy, „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry — akt drugi, „Aszantka" Perzyńskiego — akt drugi, „Miłostki" Schnitzlera — akt pierwszy i „Inteligent" scena z życia przez Bolesława Gorczyńskiego. Bilety na to przedstawienie, z którego połowa czystego dochodu przeznaczona jest na Dar Grunwaldzki, są do nabycia w cukierni p. Michalika, przy ul. Floryańskiej 45, a w dniu przedstawienia przy wejściu na salę.

Powitanie wiosny. Wczoraj o godzinie 6-tej rano przeciągnęły przez ulice miasta orkiestry wojskowe, witając dźwiękami marszów pierwszy dzień maja. Pochodowi kapeli towarzyszyły liczne gromady publiczności.

Święto robotnicze 1-go maja. W dniu wczorajszym obchodziła partya socyalistyczna doroczne swe święto robotnicze 1 maja.

O godz. 10-tej przed południem zgromadziły się w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej oddziały zorganizowanych robotników z całego Wielkiego Krakowa, przybywając w szeregach, ze sztandarami oraz napisami, zawierającemi najżywotniejsze postulaty partyi. Służba kolejowa w mundurach przybyła gremialnie z własną muzyką na czele. Nadto wśród kilkudziesięciu grup zebranych na placu przed teatrem zwracał uwagę oddział dzieci w wieku do lat 10, osobny oddział socyalistycznej „organizacyi kobiet", oraz grupa słuchaczów Uniwersytetu.

Po zagajeniu zgromadzenia przez pana Jaroszewskiego zabrał głos p. Misiołek, który przedstawiwszy zebranym obraz pierwszego święta robotniczego, obchodzonego w krakowie przed 20 laty, omówił kilka najważniejszych postulatów robotniczych i wzywał do organizacyi.

Następny mowca dr. E. Bobrowski, omówiwszy znaczenie partyi i jej wpływy, domagał się przedewszystkiem reformy wyborczej do Sejmu. Imieniem „Organizacyi kobiet" po raz pierwszy występującej ze sztandarem, przemówiła p. Lisowska, witając zebranych i wznosząc okrzyk na cześć partyi, imieniem słuchaczów uniwersytetu, student medycyny, p. Czarnecki, oświadczywszy się z solidarnością dla postulatów robotniczych, wzywał do starań o uzyskanie wolnej, bezwyznaniowej i powszechnej szkoły.

Wkończu na wniosek przewodniczącego uchwalono obszerną rezolucyę, zawierającą wszystkie postulaty partyi, oraz wzywającą kompetentne czynniki do ich urzeczywistnienia.

Programu zgromadzenia dopełniły produkcye chóru robotniczego. Równocześnie odbyło się drugie zgromadzenie na placu przed teatrem, gdzie z przybranej w czerwień i kwiaty trybuny przemawiali pp. Łapiński, Bobrowski, Nowak, Feldman, oraz 6 zgromadzeń w innych dzielnicach Krakowa.

Po wyczerpaniu porządku obrad kilkotysięczny tłum robotników z muzyką na czele, sztandarami i emblematami ruszył wśród śpiewu ulicami Karmelicką, Basztową i Sławkowską do Rynku, gdzie ze stopni pomnika Mickiewicza przemówił Dr. Drobner.

Pochód manifestacyjny odbył się wśród ulewnego deszczu. — Do interwencyi policyi w czasie pochodu nie przyszło. Po południu, mimo stałej niepogody. odbył się w Parku Dr. Jordana festyn ludowy, połączony z tombolą, zabawami i t. d. Liczba uczestników zabawy była stosunkowo dość znaczną.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 7-ej rano wskoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym 36 letnia Cecylia Brandmeyer, zatrudniona jako bona u Dr. M. przy ulicy Szpitalnej. Niedoszłą samobójczynię wyratował przechodzący tamtędy Jan Reichel, czeladnik kuśnierski z Dębnik, który wskoczył do Wisły i wyciągnął desperatkę z wody.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 1 w poł. zmarł nagle wskutek udaru sercowego na dworcu kolejowym w Krakowie 30 letni murarz ze Skawiny Edward Kotulecki.

Wypadek tramwayowy. W niedzielę o godz. 9 wieczorem dostał się pod nadjeżdżający wóz tramwayowy na Kaźmierzu nieznanego nazwiska starszy mężczyzna. Dzięki przytomności motorowego, który zdołał w ostatniej chwili wstrzymać wóz, wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, skończył się jedynie potłuczeniem najechanego, którego przewieziono i opatrzono w schronisku brata Alberta.

Brutalność służby akcyzowej. Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem przybył do Krakowa własnym, czterokonnym powozem obywatel ziemski, p. Popiel ze Ściborowic. Na rogatce warszawskiej, mimo deklaracyi p. Popiela, iż nie wiezie nic podlegającego opłacie, zatrzy-

mano pojazd i poddano go gruntownej, ścisłej, przez pachołków akcyzy wykonanej rewizyi, tak dalece, iż oprócz kufra, obszukano powóz, niepokojąc żonę p. Popiela i dzieci. Wszelkie uwagi p. P., iż osoba jego i słowo powinny być dostateczną i wystarczającą gwarancyą, zbyto kpiącą odpowiedzią. — Fakt ten i setki innych może w końcu skłonią Magistrat do ograniczenia samowoli, rozhukanych i niegrzecznych celników.

Awiatyka. Według ostatnich informacyi należy stwierdzić, że wzlot nadporucznika Mieczysława Millera odbędzie się na pewno w najbliższych dniach. „Cracovia" urządzająca ten wzlot poczyniła już do niego liczne przygotowania.

Odnośnie do wzlotu p. Hieronimusa, który ma się odbyć dnia 5 b. m. zaznaczamy, że wygórowane ceny wstępu wywołują powszechne rozgoryczenie, zwłaszcza w kołach młodzieży, której nie przyznano żadnych zniżek.

W bójce niedzielnej w jednym z szynków krakowskich, napadnięty przez 6 nieznanych mu bliżej awanturników, otrzymał dwa silnie krwawiące, lecz na szczęście powierzchowne pchnięcia nożem 21 letni ceglarz Mieczysław Mikulski, którego po opatrzeniu na stacyi ratunkowej polecono opiece domowej.

Doborowe towarzystwa spotykają się — jak zawsze — w cukierni Jana Michalika przy ulicy Floryańskiej L. 45.

Idąc z postępem czasu i licząc się z wymogami publiki, wprowadził Rudolf Herliczka nowe tutki pod nazwą „Temida".

Przez otwarcie znanej mleczarni Eweliny Dobrzyńskiej na plantach, obok pałacu biskupiego, znalazła publika nowy punkt zborny.

Znana firma Józefa Massara przy ul. Floryańskiej l. 15. sprowadziła na obecny sezon tak wiele nowości dla pań na suknie, że odpada wszelka potrzeba sprowadzania takowych z zagranicy.

Pierwszorzędnej jakości, z najbardziej renomowanych fabryk fortepiany i pianina, ma zawsze na składzie firma B. Gabryelska.

Wspaniała wiosenna wystawa Henryka Schwarza przy ul. Grodzkiej l. 13, zwraca powszechną uwagę.

Związek lekarzy udzielając p. B. Wierzejskiemu (Rynek, Hotel Drezdeński) tytuł dostawcy, ocenił godnie młodą firmę, — która doborem bielizny, krawatów i t. p. odpowiada wszelkim wymogom.

Nowy program w „Cyrku Edison" przy ul. Starowiślnej poleca się doskonałym doborem obrazów, jak Ofiara morza, Szum fal, Miłość Jana, Dzień w obozie rekrutów, Widmo przeszłości, Zbiór ananasów, Kochanka w kasarni i inne.

Sobotnie i niedzielne zawody.

W sobotę po południu odbywały się zawody w piłkę nożną na błoniach krakowskich między „Wisłą" a „Żydowskim klubem sportowym Makkabii". Zawody sobotnie nie zainteresowały jednak naszej publiczności. — „Wisła" w porównaniu z „Makkabi" wykazuje znaczne wyćwiczenie i zespół sił, ale brak jej jeszcze najważniejszej rzeczy — zręczności. Dlatego to tak słaby przeciwnik jak „Makkabi" mógł się jej opierać o tyle, że do pauzy gra nie dała poznać przewagi „Wisły". Po pauzie dopiero — zdaje się wskutek zmęczenia niewyćwiczonego przeciwnika — wzięła „Wisła" górę i zawody zakończyły się zupełnem zwycięstwem, bo 4:0. Zawody „Wisły" z „Makkabi" dały do zrozumienia graczom, że każda nowa drużyna sportowa powinna przed popisem wobec publiczności wyćwiczyć się w grze doskonale, aby podczas zawodów nie popaść w zdenerwowanie — co miało miejsce w sobotnich zawodach.

Match footballowy K. S. „Cracovia I." przeciw S. C. „Diana" z Katowic rozegrano wczoraj na błoniach w bardzo niepomyślnych warunkach. Od samego rana padał rzęsisty deszcz, który popsuł do reszty i tak nieszczególne boisko. Match rozpoczął się jednak punktualnie pomimo gęstego „kapuśniaczka", który wnet przemoczył zupełnie strój sportowy zapaśników i zepsuł im tak dalece humor, że gra rozpoczęła się w bardzo leniwem tempie. Nie trwało to jednak długo. Zapaśnicy zaraz po pierwszych rzutach poznali swe siły i stwierdzili, że rozstrzygnięcie gry nie będzie łatwe. „Cracovia", zawsze pewna swoich graczy, śledziła uważnie przeciwnika, którego zeszłego roku pobiła w stosunku 8:1, ponieważ skład drużyny „Diana" zmienił się od ubiegłego roku o trzech graczy. Należało jej przeto mieć się na baczności, tem więcej, że i jej skład uległ na ostatni match pewnej zmianie. (P. Lustgartena zastępował p. Chmielowski, a p. Zabżę p. Owsianka). Przeszło 20 minut, a żadna strona nie okazywała przewagi, nie było ani jednej bramki. Wreszcie p. Ryszard (pseud.) robi śmiałym, pięknym rzutem pierwszą bramkę, następnie w pięciu minutach drugą, dzięki właśnie niepomyślnym warunkom, bo bramkarz „Diany" p. Pollak, chcąc odbić piłkę, ślizga się i pada w błoto przed bramką. Zrobione dwie bramki obudzają zapał w graczach i tempo gry przyspiesza się. Mija 10 minut i p. Just celnym „strzałem" z znacznej odległości robi trzecią bramkę, a za nadzwyczajną zręczność „strzału" zyskuje głośne oklaski. Następuje pauza. Zwycięzcą „Cracovia 3:0. Po pauzie przybiera gra jeszcze żywsze tempo. Po 10 minutach zdobywa p. Poznański sprytnie pomyślanym rzutem czwartą bramkę, a w dziesięciu następnych p. Ryszard piątą. „Diana" postanawia ratować swój honor i przyspiesza jeszcze więcej tempo gry.

Czycha teraz na każdy najdrobniejszy, mniej zręczny ruch przeciwnika i wszyscy gracze jej podwajają czujność. Bramkarzowi udaje się bardzo zręcznie dwa razy obronić bramkę i nagle piłka w niespodziewanych dla „Cracovii", szybkich rzutach znajduje się na przeciwnym końcu boiska i wpada w jej bramkę. Ale nie tak łatwo wydrzeć zwycięstwo „Cracovii". W trzy minuty już po pierwszzj bramce przeciwnika, powstaje żywy ruch przy bramce „Diana", i „Cracovia" zdobywa szóstą, a sześć minut później p. Litte robi siódmą i ostatnią bramkę. Match kończy się zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 1 : 7. Publiczność, zebrana z powodu deszczu w mniejszej liczbie, niż na poprzednich zapasach, wyrażała głośno uznanie drużynie katowickiej za jej prawidłową, a nadzwyczaj zręczną i zwinną grę. Z „Diany" wyróżnili się przedewszystkiem pp. Fiedler, Fron i Nogly.

Z TEATRU.

„Nora" w teatrze miejskim Sobotnia premiera w teatrze miejskim należała do rzędu tych bardzo w bieżącym sezonie nielicznych przedstawień, które można nazwać naprawdę artystycznemi. „Nora" była już wystawianą na naszej scenie przed kilkunastu laty. Bohaterkę grała ongiś Zapolska, następnie Morska. Tradycya więc tej sztuki, która przed dwudziestu kilku laty wywołała istną rewolucyę w literaturze europejskiej, była na naszej scenie świetna. I naprawdę dobrze się stało, że w końcu sezonu tegorocznego, w którym na repertuarze pojawiały się co sobota to rzeczy gorsze, lichej wartości literackiej, dyrekcya zdecydowała się sięgnąć do tzw. już starszego repertuaru i zamiast nas uraczyć jakim nowym „Ostrożnie z listami" albo „Ładem w domu" wystawiła jeden z najtęższych utworów literatury dramatycznej XIX. wieku.

W twórczości Ibsena „Nora" zajmuje niemal przełomowe miejsce. Ibsen, który z początku tkwił w romantyzmie i zasklepiał się w patryotycznej gędźbie, zwrócił się powoli do życia współczesnego. „W podporach społeczeństwa" z niesłychanym rozmachem sięgnął w głąb nowoczesnej duszy, w „Norze" zaś poruszył temat, który się odbił głośnem echem w całym świecie i z Ibsena Norwegczyka, zrobił Ibsena Europejczyka, z poety narodowego poetę ludzkości, walczącej o swe prawa, wyrywającej się z więzów konwenansu. Bohaterka sztuki Nora, jest typowym obrazem istoty, słabej, kobiecej, która pod wpływem refleksyi, spowodowanej przestępstwem, budzi się do świadomości i pada.

Obecnie rolę tę, jedne z najwdzięczniejszych dla utalentowanych artystek, odegrała pani Solska. Rezultat był spodziewany. P. Solska, która każdą rolę wprost cyzeluje, przeprowadza przez całą skalę najsubtelniejszych odcieni, wyposażyła „Norę" w taką życiową prawdę, w tyle serdecznie szczerych momentów, że były chwile, kiedy artystka, wznosząc się na najwyższy poziom sztuki, porywa widzów. Była to kreacya wielka, wspaniała, kreacya niepospolita. Doktora Ranke grał p. Weychert świetnie, inni artyści dopełniali zespołu znakomicie, stwarzając istny koncert na scenie.

Teatr był przepełniony. „Nora" ma zapewnione powodzenie. Nie rozumiemy jeno, czemu dyrekcya nie poświęciła „Norze" niedzielnego przedstawienia, ale zepchnęła tę sztukę aż — na koniec tygodnia. *be.*

„Jadzia do wszystkiego", operetka w 4 aktach Reinmana. Teatr ludowy rozpoczął letni sezon w parku krakowskim przedstawieniem grywanej obecnie z niezwykłem powodzeniem w Wiedniu operetki pt. „Paula macht alles", co na polskie tłumaczy się — według afisza — „Jadzia do wszystkiego". Jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że operetki wiedeńskie — prócz „Wesołej wdówki" — są i niedowcipne i niewesołe i płytkie. „Jadzia" nie odbiega od nich ani na jotę. Jest przedewszystkiem nudna i przeraźliwie głupia. Ale ma jedną rolę doskonałą, rolę Jadzi, która w pani Brzozowskiej znalazła wymarzoną przedstawicielkę. Primadonna ludowej sceny grała też wczoraj świetnie, spiewała pysznie, święcąc prawdziwie wieczór „swego sukcesu". Prześlicznie wyglądała p. Górska, zawsze jaśniejąca urodą i wdziękiem, a taniec apaszów odtańczony przez nią i znakomitego tancmistrza p. Pol. Dolińskiego wywołał istną burzę oklasków. Z mężczyzn doskonałą postać stworzył p. Turski i p. Tatrzański. Zresztą wszyscy artyści wywiązali się doskonale z zadania.

Sztuka jest jednak nudna i zadługa i należałoby ją porządnie skreślić, albo też przyspieszyć tempo gry do błyskawicznej wprost szybkości, to możeby się te zawlekłości w sztuce zatarły. Dyrekcya mogłaby się też postarać o to, by przedstawienia zaczynały się naprawdę punktualnie o godz. 8, bo i to jdst zapóźno, a nie o pół do dziewiątej. *A.*

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar od 2 do 9 maja.

Poniedziałek: **„Dzieje Orestesa"**, tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Wtorek: **„Sędziowie"**, tragedya w 1 akcie w 2 odsłonach St. Wyspiańskiego. **„Warszawianka"**, scena dramatyczna St. Wyspiańskiego.
Środa: **„Srebrne szczyty"**, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (ceny zniżone).
Czwartek popoł.: **„Judyta"**, tragedya w 5 aktach Fryderyka Hebla (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz: **„Eros i Psyche"**, powieść sceniczna w 6 odsłonach Jerzego Żuławskiego.
Piątek: **„Nora"**, dramat w 3 akt. H. Ibsena.
Sobota: Nowość! **„Simona"**, sztuka w 3 akt. Brieux.
Niedziela popoł.: **„Kordyan"**, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: **„Simona"**, sztuka w 3 aktach Brieux.
Poniedziałek: **„Koncert"**, kom. w 3 aktach Hermana Bahr'a.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 2 do 8 maja.

Poniedziałek: **„Jadzia do wszystkiego"**.
Wtorek: **„Wiesław"**.
Środa: **„Jadzia do wszystkiego"**.
Czwartek popoł.: **„Wesele w Ojcowie"**, balet w 2 aktach.
Czwartek wiecz.: **„Jadzia do wszystkiego"**.
Piątek: **„Jadzia do wszystkiego"**.
Sobota: **„Wesoła dwójka"**.
Niedziela popoł.: **„Za oceanem"**.
Niedziela wiecz.: **„Wesoła dwójka"**.

TELEGRAMY.

Fermenty w Kole polskiem. — Głąbiński zachwiany. — Grożące wykluczenie posła Battaglii z stronnictwa narodowo-demokr. — Smutne horoskopy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niedziela 10 godz. w nocy. Korespondent wasz miał przed chwilą sposobność do poufnej konferencyi z jednym z najczynniejszych i najpoważniejszych członków Koła polsk. Znany parlamentarzysta wyrażał się z wielką goryczą i zupełną otwartością o obecnych stosunkach w Kole. Nigdy dawniej nie było podobnego rozprężenia. — Prezes Koła zawsze był nietykalnym, nietylko dzięki randze regimentarza, lecz dzięki czystym rękom, jakie mieli Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz i inni przez kilkadziesięciolecie swojej karyery politycznej. Milczenie Głąbińskiego robi fatalne wrażenie, a faktyczne zaprzeczenie zupełnie niepotrzebne w obojętnej zresztą kwestyi poparcia Wetzlera na miejsce senatora, stoi w sprzeczności z poufnem oświadczeniem J. E. ministra rodaka, jakoby go Głąbiński prosił o poparcie Wetzlera na Radzie koronnej. Dalsza kompromitacya Koła jest otwartą fronda wiceprezesa przeciw widomej głowie delegacyi polskiej.

Ponadto widocznym jest, że fronda ta, pochodzi od człowieka, którego gwiazda ma się ku schyłkowi. Wybór Stapińskiego na prezesa stronnictwa nadal jest wykluczonym. To powiększa grozę anarchii, którą wprowadziło objęcie rządów spraw narodowych przez demokracyę. Zwichrzenie stosunków ogromnie jeszcze przez otwartą kompromitacyę jednego z najdolniejszych członków Koła, skoro Br. Battaglii grozi, skutkiem wielustronnych zarzutów, wykluczenie z partyi rządzącej, o ileby nie preferował własnego wystąpienia z klubu, na co mu dziś jeszcze partya nar. dem. chce zezwolić. Najwyższy czas, — tak zakończył ów polityk — aby demokraci z poza dwóch głównych stronnictw uratowali ideę demokratyczną, przez ujęcie steru spraw w swoje ręce z poczuciem obowiązku zachowania czystości w polityce, albo, by uratowano honor delegacyi i stanowisko nasze we Wiedniu, choćby za cenę oddania rządów napowrót w ręce konserwatystów.

Zjazd stronnictwa ludowego.

Tarnów. (Tel, wł.) (w nocy). **Obrady stronnictwa ludowego.** Rada naczelna zebrała się w niezwykłym komplecie. Posiedzenie trwało do późnej nocy. Obrady były bardzo burzliwe. Uchwalono przyjąć „Przyjaciela Ludu" na własność stronnictwa. Różne poufne postanowienia będą opublikowane dopiero w czerwcu na kongresie w Tarnowie. Również w czerwcu nastąpi wybór posła Bojki na prezesa stronnictwa. Wobec tej uchwały p. Stapiński aż do tego czasu zastrzyma godność prezesowską.

Choroba Konopnickiej.

Lwów (tel. wł.). W stanie zdrowia bawiącej we Włoszech Maryi Konopnickiej nastąpiło znaczne pogorszenie. U łoża poeti oprócz p. Dulębianki czuwa córka, art. dr. p. Laura Pytlińska.

Obchody 1 maja.

Wiedeń. Wczoraj przedpoł. odbyło się tu około 60 zgromadzeń robotniczych. Wszystkie miały spokojny przebieg. O godz. 2 popoł. zebrali się robotnicy dzielnicami i podążyły do Prateru. Przedpoł. było pochmurnie, popoł. zaczął deszcz padać.

Salzburg. (BK.). Z okazyi 1 maja odbyło się tu zgromadzenie w Kurhausie, na którem wygłosił mowę pos. Preissler.

Tryest. Wczoraj przedpoł. odbyły się 3 zgromadzenia, a następnie pochody. Popoł. odbyły się wycieczki. Ruch tramwayowy był przez cały dzień wstrzymany.

Berno. Wczoraj odbyły się zgromadzenia i pochody autonomistycznej morawskiej organizacyi i centralistycznej czesko-niemieckiej soc. demokracyi, oraz zgromadzenie narodowych socyalistów. Spokoju nie zakłócono.

Paryż. (B. K.) Także z prowincyi nadeszłe dotąd wiadomości donoszą o spokojnym przebiegu uroczystości 1 maja. Tylko w Marsylii został aresztowany członek konfederacyi robotniczej Ywetod za mowę przeciw używawaniu wojska, ale tak on, jak i 3 innych aresztowanych demonstrantów potem znowu wypuszczono na wolność.

Paryż. Wczoraj przedpoł. minęło w spokoju. Na giełdzie zracy odbyło się kilka przygotowawczych zgromadzeń, w południe zaczął desz padać.

Balonem przez Pireneę.

Pau. (B. k.) Leblanc wraz z dwoma członkami klubu aeronautycznego wczoraj wzniósł się balonem w Plaun dla przelecenia nad Pirenejami.

Otwarcie wystawy budownictwa.

Berlin. (B. K.) Wczoraj nastąpiło tu otwarcie wystawy budownictwa miejskiego, w której biorą także udział inne miasta zagraniczne.

Przesilenie w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. (B. k.) Poinformowane dzienniki donoszą, że jeżeli nie znajdzie się jakiej wyjście w sprawie dymisyi ministra skarbu, cały gabinet poda się do dymisyi, a to z powodu uchwały Izby deput. w sprawie skreślenia pensyi kilku zięciów rodziny cesarskiej, która to uchwała zapadła nieznaczną większością, podczas nieobecności większości deputowanych młodotureckich.

Walki w Albanii.

Saloniki. (B. K.) We wąwozie Kaczanik panuje spokój. Wojska skrzydła lewego, które stoi pod komendą Osmana-baszy badają bliskie okolice dla stwierdzenia, których mieszkańców po wsiach brak. Domy mieszkańców, którzy nie usprawiedliwili swej nieobecności, zostały spalone, rozlewu krwi jednak możliwie unikano.

W kilku miejscowościach przyszło wczoraj do starć z powstańcami. Urzędowych sprawozdań brak z powodu przerw w połączeniu telegraficznem z górną Albanią.

Afera Hofrichtera.

Hofrichter przyznał się! Jeżeli nie zajdą pewne komplikacye, rozprawa przeciw niemu odbędzie się w połowie b. m. Hofrichter, przyznając się ostatecznie do winy, nie złożył konkretnych zeznań i szczegółowego opisu swej zbrodni: ograniczył się jedynie do oświadczenia, iż listy z pigułkami sam wysyłał. Jest on tak wyczerpany i złamany, że okrucieństwem byłoby poddawać go odrazu dłuższym badaniom, dlatego też właściwe przesłuchanie jego odbędzie się dopiero dzisiaj t. j. w poniedziałek.

Wypuszczenie na wolność żony Hofrichtera.

W sobotę wieczorem, po 32 godzinach pobytu w dyrekcyi policyi, wypuszczono w końcu na wolność żonę Hofrichtera, Annę, ponieważ prokuratorya państwa, po szczegółowem zbadaniu protokołu przesłuchania, doszła do przekonania, iż nie ma, na razie przynajmniej, powodu do trzymania jej w areszcie. Śledztwo jednakże przeciw niej z powodu fałszywych zeznań, toczy się w dalszym ciągu.

Po pierwszem przesłuchaniu w piątek przeprowadzono panią Hofrichter do osobnej celi. W celi znajdowała się przez całą noc dozorczyni, a ponadto drzwi wchodowe były stale otwarte. Przysłanej wieczorem z domu kolacyi nie tknęła, jakkolwiek od rana nic w ustach nie miała.

Pani Hofrichter była tak zdenerwowaną, że z polecenia lekarza policyjnego dano jej większą dawkę bromu. Całą noc, nie rozbierając się, spędziła bezsennie w łóżku. Nad ranem dopiero, na chwilę usnęła, zrywając się często nerwowo i szepcąc oderwane i niezrozumiałe wyrazy. Rano usiadła znowu przy stole, początkowo zupełnie bezwładnie z martwo utkwionym w mur wzrokiem. Na chwilę przed zawezwaniem jej do ponownego przesłuchania dostała ataku nerwowego i spazmów, tak, że dopiero lekarz zdołał przywrócić ją do względnego spokoju.

W sobotę o godz. 8 rano rozpoczęło się ponowne przesłuchanie, które trwało bez przerwy do godziny 8 wieczór, poczem p. Hofrichterową uwolniono.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Kozłowski.** Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.